GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 19.

Dnia 20go Sierpnia 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komisyi Opiekuńczéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; lub K. Borkowski, Karol rue du Havre-Batignolles, 14, Paris.

Głos Wolny wychodził dotąd pod opieką i przy pomocy Komitetu Zjednoczenia Emigracyi Polskiéj. Niezależny wprawdzie od polityki jego, pozostawiony sam sobie co do kierunku i redakcyi, musiał jednak nie raz uwzględniać rozmaite odcienia w skład Zjednoczenia wchodzące, a w zapatrywaniu się na wypadki krajowe, oceniać możliwość zużytkowania organizacyi emigracyjnéj na korzyść zagranicznych potrzeb powstania narodowego. Głos Wolny wierzył, że ta organizacya, dopełniona stósownie do wymagalności czasu, mogła się stać naturalnym pośrednikiem między Rządem Narodowym a gruntowném współczuciem Zachodu dla Ojczyzny naszéj; w wyszukiwaniu zaś i dostarczaniu krajowi ujętych materyałów na wspieranie orężnéj walki, być poważną i doświadczoną kontrolą oraz rękojmią wszelkich praktycznych czynności za granicą.

Dziś inaczéj te rzeczy stoją. Komitet Zjednoczenia już nie istnieje. Rozwiązanie jego przyniosło stanowcze świadectwo, że kierownicy powstania narodowego wszelkie stósunki ze zbiorowością emigracyjną, jakąkolwiek ona być by mogła, odsuwają, szukając tylko za granicą pojedynczych ludzi, którzy pozycyą swoją i usposobieniami politycznémi najwięcéj do ich patryotycznéj doniosłości przypadają, jak dotąd na przykład: Czartoryski Władysław, Gałęzowski Seweryn, Ordęga Józef i t. d.

Głos Wolny nie mógł podzielić losu Komitetu Zjednoczenia, raz dla tego, że główne warunki jego istnienia były zawsze różne od warunków, na których się Komitet opierał, i w razie rozwiązania tegoż miała pozostać komisya redakcyjna dla wydawania daléj pisma; powtóre że dopóki teraźniejsza walka o niepodległość nie stanie na takim stopniu, ażeby wszystkie czerstwe jeszcze żywioły emigracyjne do czynnéj służby na ziemi ojczystéj powołane były, obowiązek bronienia sprawy narodowéj wszelkiemi silami i sposobami, jakie w ich gorącym patryotyzmie znaleźć mogą, nie przestaje ciążyć na Polakach, którzy na ziemi obcéj żyć jeszcze są zmuszeni.

Otóż w pojęciu tego skromnego a jednak ważnego obowiązku, Głos Wolny znalazł poparcie i zachętę do dalszéj służby swojéj, co więcéj, znalazł wzmocnienie swoich politycznych przekonań, tych, które tak świetnie i wytrwale broniło niegdyś Towarzystwo Demokratyczne Polskie, tych, które się stały hasłem teraźniejszego powstania, a da Bóg będą jego ostatecznym tryumfem.

Zabór na gwałcie i bezprawiu stoi. Polska tylko wielką sprawiedliwością odbudowaną być może. Pomiędzy temi prawdami, dziś już nie tylko przez polskie ale i przez powszechne sumienie europejskie uznanemi, nie ma środka, mogą być tylko stacye, wypoczynki dla słabych lub niedołężnych, dla lękliwych lub dla samolubów. Kto nie takiéj chce Polski, jaką geniusz narodowy dziesięciowiekową pracą swoją u Boga wyprosił, ten zapomina, że wydarcie chciwości zaborczéj małéj Polski tyle łez i męczeństwa, tyle poświęceń i bohatérstwa wymaga, ile ich potrzeba do odzyskania całéj w naturalnych czyli przedrozbiorowych granicach. Kto znowu wierzy, że odrodzenie ojczyzny odbyć się może bez odrodzenia wszystkich jéj synów, bez zrównania ich w jednem prawie i w jednym obowiązku, czy oni się dotąd nazywali szlachtą, mieszczanami i chłopami, czy téż katolikami, protestantami i żydami, ten grzeszy nie tylko przeciw wszelkim natchnieniom nowego patryotyzmu polskiego, ale i przeciw najważniejszéj potrzebie teraźniejszego powstania, jedności narodowéj. Kto wreszcie, niepomny na smutne doświadczenie, oddać by pragnął losy Polski na frymarkę obcéj polityki, obcego interesu i obcych zachcianek, ten najgrawa się z męczeństwa, ten znieważa rycerzy polskich, którzy sami jedni przez sześć miesięcy Ojczyznę dźwigają.

A więc nie pół sprawiedliwości ale całéj wymagamy dla Polski i dla wszechludu polskiego, nie pół poświęcenia ale jednocześnie całe, powszechne, wydobyte jednocześnie z łona wszystkich ziem i warstw społeczeństwa pragniemy widzieć na ołtarzu walczącéj ojczyzny, bo takie dopiero poświęcenie zdolném jest zmniejszyć liczbę ofiar i kraj zbawić. "Do tego czasu—powiada Rząd Narodowy w odezwie swojéj z d. 31 lipca—Polska była jednym wielkim płomieniem, jedynym głosem boleści, jedynym cmentarzem; potrzeba ażeby się stała jednym ogromnym obozem, w którym by wszyscy od starca do dziecka pracowali na wolność Ojczyzny, jedni walcząc z bronią w ręku, drudzy gromadząc środki do walki. Taka Polska nie zadrży przed żadną ziemską potęgą! Taka Polska zgniecie hordy moskiewskie. Taka Polska będzie wolną i samodzielną!" Otóż, pomagajmy wszelkiemi siłami do wywołania téj strasznéj dla nieprzyjaciół ludzkości potęgi; wspierajmy, w miarę możności, zachętą, przykładem, słowem i czynem powstanie narodowe, które wśród przeszkód i trudności, jakich żaden jeszcze naród od ludzi nie doznał już 6 miesięcy potęgą Moskwy potrząsa; bądźmy gotowi na rozkazy Rządu Narodowego, skoro z pogardą odpycha każdą tranzakcyą z nieprzyjaciółmi Polski, a za zniewagę chorągwi narodowéj uważa wszelką propozycyą złożenia broni przed osiągnięciem ostatecznego celu, odbudowania Polski w granicach 1772.*

Jako ludzie wolni, doświadczeni w służbie publicznéj, bądźmy niezmordowanymi stróżami i obrońcami tych wszystkich myśli i czynów, które Polaków kojarzą, do obowiązków zawzywają i nikomu w wielkiém dziele odbudowania Ojczyzny spocząć nie dozwalają; ale zarazem bądźmy surowymi sędziami wszelkich nadużyć, wszelkiego

*) Pomiędzy listem Rządu Narodowego z d. 10 lipca adresowanym do Władysława Czartoryskiego, a odezwami tegoż Rządu, z d. 31 lipca, zachodzi wielka różnica, dowodząca, że ważne zmiany zaszły w składzie rządowym.

zapomnienia i wszelkich ustępstw z drogi wytkniętéj dziejami, męczeństwem i bohaterstwem wielkiego narodu; bądźmy niełitościwi nie tylko dla zdrajców i obłudników, co świętéj sprawy używają za szczebel do dopięcia celów osobistych, ale także dla niedołęztwa i próżności pnących się do urzędów i dostojeństw, by krew i mienie narodu trwonić bez korzyści; ścigajmy intrygi i zmowy fakcyjne, rozmyślnie odpychające od służby publicznéj tych, co życie swoje dla niéj ślubowali, a siejące podejrzenia przeciwko wytrwałym i wiernym wyobrazicielom myśli rewolucyjno-demokratycznéj, od któréj jedynie zależy tryumf powstania.

Tą drogą postępując, Głos Wolny, jako jeden z organów stronnictwa demokratyczno-rewolucyjnego, dziś zwanego stronnictwem ruchu, może oddać powstaniu narodowemu niejednę przysługę, szukając zaś swoich natchnień między przyjaciołmi, jakich posiada i jakich pozyskać będzie w stanie nie tylko tu w Emigracyi ale i w Ziemi Ojczystéj, ma wielką nadzieję, że jego praca bezowocną nie będzie w wyrobieniu téj jedności w pojęciach politycznych i społecznych jako też w obowiązkach narodowych, bez których najwznioślejsze poświęcenia marnieją. Odzywamy się więc do Braci dzielących i nasze przekonania i nasze nadzieje, niechaj pomagają nam i wspierają nas wedle ich możności. Wszelką pomoc przyjmiemy z wdzięcznością, czy zasiłek na koszta wydawnictwa, czy radę wspierającą nasze myśli, czy przedmiot jaki wypracowany w pojęciach naszych o obowiązkach obywatelskich, czy wreszcie korespondencyą lub proste doniesienie, ale wiernie i sumiennie skreślone,—wszystko będzie w oczach naszych dowodem braterskiéj życzliwości dla naszych skromnych, ale szczérych i patryotycznych usiłowań.

Dla bliższego objaśnienia warunków, w jakich nasze pismo nadal wychodzić będzie, umieszczamy tu piérwszy okólnik Komisyi Opiekuńczéj w Paryżu, zawiązanéj zeszłego miesiąca.

Pismo Głos Wolny, wydawane dotąd pod opieką byłego Komitetu Emigracyi Polskiéj, wychodzić będzie nadal w Londynie, jako jeden z organów stronnictwa, dziś zwanego stronnictwem ruchu.

Dnia 28 lipca b. r. zawiązana została w Paryżu Komisya Opiekuńcza, mająca na celu:

1° Zaprosić wszystkich braci podzielających potrzebę wydawania takiego organu, ażeby Głos Wolny swojém współdziałaniem wesprzeć raczyli.

2° Obmyślać środki redakcyjne i administracyjne, bez których los pisma zapewnionym być nie może.

Komisyę tę stanowią tymczasowo obywatele: Borkowski Karol—Chrystowski Adolf—Grochowski Wincenty—Gucki Leopold—Grabski Antoni—Korabiewicz Edmund—Mazurkiewicz Wincenty—Mazurkiewicz Bonawentura—Mićkaniewski Stanisław—Okorski Felix—Staniewicz Sylwester—Wien Józef—Wróblewski Erazm—Żabicki Antoni.

Liczba członków Komisyi Opiekuńczéj jest nieograniczoną. Mogą do niéj należeć osoby nie tylko w Paryżu, ale i gdzie indziéj mieszkające. Wszakże wydawnictwo pisma powierzoném zostanie osobnemu wydziałowi redakcyjnemu.

Fundusz wydawnictwa składać się będzie:

1° ze składek dobrowolnych co miesiąc wnoszonych;

2° z prenumeraty, któréj opłacanie ściśle wykonywaném być winno.

Głos Wolny wychodzić będzie jak dotąd trzy razy na miesiąc, to jest: 10°, 20° i 30°. Przedpłata jego kwartalna, czyli na dziewięć numerów, wynosi 4 fr. 50 c. Piérwszy numer Głosu Wolnego, w nowych warunkach, wyjdzie dnia 20 sierpnia b. r.; tymczasem Komisya Opiekuńcza wzywa braci pragnących wesprzeć jéj usiłowania, ażeby raczyli oświadczyć, czy chcą i w jakiéj ilości wziąść udział w dobrowolnych składkach o których mowa.

Oświadczenia te, jako też same składki dobrowolne i prenumeraty na Głos Wolny przesyłane będą:

W *Paryżu* na ręce Chrystowskiego Adolfa, sekretarza Komisyi, Boulevard des Batignolles, Nr 36; lub na ręce Borkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, Nr 14.

W *Londynie* na ręce Żabickiego Antoniego, 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C.

Paryż, dnia 1 sierpnia 1863 r.

ODEZWY RZĄDU NARODOWEGO.

Rząd Narodowy pod dniem 31 lipca wydał dwie odezwy, jednę do Narodu Polskiego a drugą do Ludów i Rządów Europejskich. Brzmią one jak następuje:

DO NARODU POLSKIEGO.

Przed sześcioma miesiącami sprzysiężenie, które było wyrazem życzeń całego narodu, wprawdzie bez wszelkich środków do walki, ale silne wiarą w świętość zamiaru swego, w obec nowych zamachów zagrażających istnieniu Polski, podniosło sztandar powstania i zatknęło go w szlachetnéj gorliwości na polach, przesiąkłych krwią tylu pokoleń. Powstanie objawiło wolę narodu, i wyraziło zasady, które tak w epoce walki jak i w chwili tryumfu miały być dla Polski gwiazdą przewodnią. Naród pojął te zasady i jak jest wielkim i potężnym, tak cały stanął pod sztandarem całéj, wolnéj i niepodległéj Polski!

Naród, rozpoczynając walkę z Moskwą, w okolicznościach, w jakich go zastał dzień 22 stycznia, musiał obok młodzieńczego zapału i energii, zdobyć się na mężką wytrwałość i cierpliwość, aby go piérwsze niepowodzenia nie zraziły i długie wyczekiwanie tryumfu nie wtrąciło w stan znużenia i bezwładności. Jakkolwiek wpływ na umysły wywiérać mogły niepowodzenia i klęski wojenne, to pewna, że tylko przy olbrzymiéj wierze we własne siły, przy nieograniczoném poświęceniu, przy męztwie i karności żołnierzy, przy istotnéj cnocie obywatelskiéj, mogliśmy odnosić zwycięztwa, mogliśmy wytrwać do dnia dzisiejszego groźni, niezwalczeni żadnemi przeciwnościami. W téj wierze, na rozumie opartéj, w tém zdrowém pojęciu, że gdy raz społeczeństwo uczuje w swém łonie żądzę bytu politycznego, nie ma już odtąd żadnych przeszkód, którychby nie zdołało przełamać, leży tajemnica powstania: ona stanowi rękojmią niewątpliwego tryumfu Polski, ona wskazuje Narodowi jego stósunek do Rządu i postawę w obec Europy.

Europa nie pojmuje dokładnie boleści naszéj, nie zna całego zapału i tych środków niewyczerpanych, jakiemi społeczeństwo nasze rozporządzać jest w stanie. Rząd Narodowy pozostawia Europie zupełną swobodę brania udziału w sprawie naszéj stósownie do panujących interesów i namiętności politycznych. Stojąc wszakże u steru powstania, a tém samém zarazem na straży idei narodowéj, będzie on musiał stanowczo to wszystko odeprzeć, coby mogło zbezcześcić święty sztandar niepodległości, i pozostanie głuchym na wszelkie głosy, któreby mu doradzały broń złożyć przed osiągnieniem celu ostatecznego, którym jest odbudowanie Polski w dawnych granicach. Przyjąć niepodległość jednéj prowincyi polskiéj a drugie pozostawić Moskwie na pastwę, byłoby zrzeczeniem się prawa historycznego, wykreśleniem z kart dziejów świata naszego politycznego dziesięciowiekowego bytu, byłoby spełnieniem bratobójstwa, zaparciem się własnego imienia. Nie! nie na to Polska powstała znowu, aby ją Europa w nową złożyła trumnę!

Nie ma Polski bez Litwy i Rusi, jak nie ma Polski bez Korony. Wspólne są ich dzieje, wspólne mają warunki życia politycznego i społecznego: Trójca niepodzielna!

Przyznać tylko jednéj prowincyi prawo do bytu, a zaprzeczyć je drugim, znaczyłoby tyle co zabić Polskę.

Rząd Narodowy nie zezwoli na ścieśnienie testamentu dziejowego Polski.

Przed Tobą walka, narodzie! i za Tobą walka, ale tu niewola i hańba, a tam wolność i szczęście przyszłych pokoleń. Miałżebyś się zawachać i cofnąć? Nie! Ty musisz zwyciężyć. Ty musisz krwią zapracować na wolność! Ty musisz pokolenie całe złożyć na ołtarzu Polski! Bóg i oręż losy Twoje rozstrzygną.

Obywatele! trwajmy statecznie w miłości ojczyzny, w jedności i poświęceniu. Nie cofajmy się przed żadnemi ofiarami, bądźmy każdéj chwili gotowi poświęcić Ojczyźnie życie i mienie, dom i rodzinę; pamiętajmy, że od chwili powstania wszystko co mamy, nie do nas już ale do Polski należy. Wszyscy jesteśmy sługami Narodu, sługami wielkiéj myśli, wielkiego uczucia. Na jakiémkolwiek stanowisku znajdziemy się śród krwawéj pracy narodowéj, niech jedno wspólne nad nami panuje prawo; paświęcenie powinno nam być obowiązkiem, praca dla Narodu rozkoszą, śmierć za Ojczyznę nagrodą!

Wstępując w nowy peryod walki, Rząd Narodowy dołoży wszelkich usiłowań, aby środkami wydobytemi ze społeczeństwa uzbroić kraj cały, i jak najwięcéj obywateli pod broń powołać. Polska zbrojna, to Polska tryumfująca!

Zasady dotychczas przewodniczące powstaniu a wygłoszone manifestem 22 stycznia, i nadal kierować będą wszystkiemi działaniami Rządu Narodowego; żadne pogwałcenie ich cierpianém, ani też dopuszczoném nie będzie. Idea równości i wolności religijnéj, politycznéj i społecznéj, utrzymywana w całéj swéj sile i czystości, urzeczywistnioną będzie w od owiednich instytucyach w miarę ustępowania najazdu i organizowania się państwa.

W myśl postanowionych przez siebie zasad, Rząd Narodowy starać się będzie, aby masy ludu wiejskiego z wiekowéj drętwiałości wytrącone, służbie ojczystéj oddane, znalazły w tymże Rządzie przewodnika na drodze do no-

wego bytu ekonomicznego i politycznego. Prawa w tym względzie ustanowione, przestrzegane będą z całą ścisłością, a każde ich pogwałcenie, nieubłagana sprawiedliwość dosięgnie.

Czuwając nad regularnym biegiem administracyi, nad karnością żołnierzy i posłuszeństwem, Rząd Narodowy poskromi każde nadużycie w służbie tak cywilnéj jak i wojakowéj, powściągnie ambicye indywidualne, skarci i wykorzeni niedbalstwo lub zbrodniczą obojętność.

Obywatele Litwy, Korony i Rusi! wkrótce powołani będziecie do powszechnego a stanowczego za Ojczyznę boju. Ziemia polska była już jednym wielkim płomieniem, jednym jękiem, jednym cmentarzem, teraz musi być jednym wielkim obozem, gdzieby wszyscy od dziecka do starca pracowali na wolność ojczyzny, jedni walcząc z orężem w ręku, drudzy gromadząc środki do walki.

Taka Polska nie zadrży przed żadną ziemską potęgą! Taka Polska zgniecie barbarzyńskie hordy cara! Taka Polska wolną być musi i będzie!

DO LUDÓW I RZĄDÓW EUROPEJSKICH.

Pierwszy raz od chwili powstania naszego Narodu, odzywamy się do was, bracia w europejskiej rodzinie. Odzywamy się dziś dopiéro, bośmy pragnęli mówić nie na zasadzie bohaterskiéj przeszłości naszéj, ani też świętych praw naszych, lecz na zasadzie żyjącego faktu.

Faktem jest już nie tylko ogólne powstanie narodu, nie potrójna liczba walczących w stósunku do broni w naszéj mocy się znajdującéj, ale faktem jest odrodzenie się organizmu narodowego, funkcyonującego mimo całych więzów zewnętrzynych; faktem jest zmuszenie Moskwy do używania zamachów na ludzką naturę i boski porządek rzeczy, bo nie ma w ludzkich kombinacyach sposobu, na utrzymanie tego, co siła natury wyrzuca; faktem jest wszechwładna Rządu Narodowego nad wszystkiém, co polskie nosi miano, wszechwładza li tylko na dobrowolném uznaniu oparta. Fakt to donośny dla każdego, kto wie, że trzykroć stotysięczna armia starego żołnierza broni u nas władzy najazdu, dla każdego, kto nie chce nie wiedzieć, że za najdrobniejszą nawet uległość Rządowi Narodowemu, Moskwa karze śmiercią, o ile tylko ręka jéj sięga.

Ze stanowiska tego to faktu, Polska do Was, Ludy i Rządy, przez organ władzy swojéj przemawia.

Pierwszém słowem naszém do Was jest dziękczynienie za współczucie, jakie nam w walce o niepodległość od jéj początku towarzyszy. Współczucie to dowodzi, że stary Zachód nie zobojętniał na głos sprawiedliwości, nie wyparł się misyi przez Opatrzność na niego włożonéj. Współczucie to wlewa w nas otuchę, że da Bóg, po skończonéj walce w bratniém ockniemy się gronie.

Wiemy, że walka długa i trudna; wiemy już i z doświadczenia półroczenego, że tylko na siebie w niéj liczyć możemy.

Wiemy, że nie prędzéj jéj koniec, aż po zaspokojeniu zupełném naszego pragnienia niezawisłości.

Napróżno Zachód łudził się, że jakiekolwiek reformy, cząstkowo stósowane, są w stanie zadowolnić nasz Naród. Nie ma dla nas szczęścia, bo nie ma jego rękojmi, po za warunkami samodzielnego bytu całego organizmu narodowego.

Napróżno Zachód łudził się, że trudna walka zmęczy nas, i odprowadzi od jedynego zadania.

Zachód spokojny o byt swój, zapomniał co to walka o życie, walka, wywołana żądzą życia, uznaniem własnéj istności, walka z gołémi rękami rozpoczęta.

Broń na wrogach musieliśmy wprost zdobywać, lub też z ciężkim trudem nabytą, dodatkową jeszcze krwią opłacać. Wiele sztuk broni w ręku żołnierzy naszych, tyle głów na jéj zdobycie straconych. Jest to broń krwią braci nabyta; takiéj broni nie składa się. Moskwa jedna to czuje i wie, że na walkę naszą, jedyny środek przeciw nam—zagłada.

Nie o pomoc i ratunek przed nią do Was wołamy. Dosyć sił Bóg złożył w organizmie naszym, byśmy przy wolném ich użyciu gwarancyą życia dla siebie zdobyć potrafili. My żądamy tylko, abyście przeznaczeniu waszemu i przekonaniu kłamu nie zdawali.

Na zasadzie życia naszego rwącego pęta niewoli, na zasadzie sympatyi mającéj połączyć nas nierozerwanym węzłem, żądamy zerwania sojuszu z Moskwą, co was w waszym pokojowym pochodzie krępuje, co wspólnikami zbrodni, wbrew waszemu poczuciu, was czyni. Zerwijcie ten związek i uznajcie nasze prawa do życia już w czynie istniejącego.

Niech was nie łudzą podszepty moskiewskie. Występując w imię zasad na chorągwiach naszych wypisanych, nie przedstawiamy się wam jako burzyciele i zaborcy. Sprawa wolności i samoistności narodów zyska w nas nowe poparcie, bo na tych właśnie zasadach stoimy, a zarazem zbyt silnie czujemy solidarność narodów Europy, byśmy kiedykolwiek na nią targnąć nie mieli. Ojczyzna nasza wystarcza nam, a wolność tyle nam jest drogą, że najgórniejszą podstawę praw naszych zasadzamy przedewszystkiém na wolném uznaniu wolnych obywateli.

Sympatye wasze są za nami, ale siła wasza za Moskwą; przy nas sprawiedliwość, wy jéj obrońcy, a potęga wasza przeciw nam się zwraca.

Patrzcie, dokąd was związek z Moskwą na gwałcie dziejowym oparty doprowadził. Wydzieracie broń, jedyną naszę ucieczkę; chwytacie tych, którzy wśród was nam służą; ścigacie tych, którzy nam na pomoc biegną. Żądacie od nas poszanowania umów waszych i traktatów, a temi traktatami dusicie nas; wyznajecie, że sprawa nasza jest sprawą sprawiedliwości, któréj obrońcami jesteście, a jednak, jak Europa széroka, z tą sprawiedliwością w podziemiach kryć się musimy. Do tego sojusz z Moskwą was doprowadził. A wasze słowa sympatyi, niczém w czyn nie wcielone, Moskwa odrzuca, wyzywając je pobburzaniem zamachu na porządek świata.

Jeszcze raz więc w imię rozbudzonego na nowo życia w Polsce, w imię sympatyi, jakie dla nas głosicie, wzywamy Was, pójdźcie drogą, którą nam wspólnie opatrzność wskazuje; pogódźcie czyn i życie, z uznaniem jakie względem nas macie. Wyznajcie głośno, że Moskwa nie ma żadnego prawa do panowania nad nami, a cała potęga środków cywilizacyi i utrwalonych stósunków w Europie, jak dziś przeciwko nam, tak odtąd niech przeciw wrogom naszym się zwróci. Tą ceną tylko wiecznych obrońców w nas sobie zyskacie; tą ceną tylko polityka europejska zyszcze niewzruszone zasady. Tego tylko My od Was żądamy, w imię porządku, w imię pokoju, w imię braterstwa Ludów Europy.

Warszawa, dnia 31 lipca 1863 r.

Uwagi nad powyższémi odezwami zachowujemy do następnego numeru.

EFEMERYDY CZYLI KRONIKA WYPADKÓW
ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Kwiecień.

4. Cytowicz pod Cytowianami, na czele 400 powstańców, walczy przeciwko większym siłom; otrzymuje plac boju, lecz sam ginie, tracąc 40 w zabitych i rannych. Straty moskiewskie nierównie większe od naszych.

5. Kapitan Gregowicz, z oddziałem 280 piechoty i 30 kawaleryi pod Szklarami bije się przeciwko 500 Moskali; zadaje im znaczne straty lecz i sam zostaje w party do Galicyi.

10. Seyfried, objąwszy dowództwo po Mielęckim, pod Ruszkowem przyjął spotkanie z batalionem Moskali i sotnią kozaków; broni się mężnie; przeszyty kulą, domordowany przez kozaków w wiejskim domu. W boju tym polegli Bykowski, Kozłowski, Kronkowski, Witkowski. Kozacy rabują dwór; na obciążonych łupem wpada Oxiński i wytępia ich do nogi.

11. Narbut pod wsią Dubicze odpiera dwie roty piechoty i sotnią kozaków; zabija im 30 i tyluż rani.

11. Kołysko pod Miesunami (powiat Rosieński) walczy z Moskalami i sześciu zabija.

— Major Łopacki bije się pod Staszowem.

— Tegoż dnia Jł. Padlewski dzieli swój oddział na kilka mniejszych.

— Akord w Augustowskiem bierze dowództwo i zabiera magazyn w Kalwaryi.

12. Rząd nar. wydaje odezwę odpychającą amnestyą i wzywającą do wytrwałéj walki z ciemięztwem.

— Stefan Bobrowski Jeneralny komisarz Rządu nar. tymcz. pod Rawiczem zabity w pojedynku przez Grabowskiego.

13. Narbut pod Piłownicą znosi dwie roty moskiewskie.

14. Remiszewski na czele 250 wybornéj warszawskiéj młodzieży walczy pod Babicami przeciwko trzy razy większéj sile; 200 Moskali ściele trupem i sam z 72 swych towarzyszów śmierć ponosi.

16. Wysłouch, podZyjmorami na czele 200 powstańców, stoczył walkę pomyślną z czterema rotami Moskali; 8 zabił a 34 ranił; straty Polaków znacznie były mniejsze.

— Czachowski pod Grabowem, dzielną szarżą 60 ułanów odpędza od miasteczka sotnią kozaków.

— Jurkowski, pod Stempem w Lipnowskiem, w śmiałym odparze ściele trupem 13 a rani 17 Moskali.

— Lelewel, pod Borowemi Młynami w lasach otoczony z 3 stron przez 1000 Moskali, przedziera się śmiało przez ich szeregi, ze strat czterech zabitych i sześciu rannych. Zginął tu x. kapelan Żołkowski. Strata Moskali była 60 w rannych i zabitych.

— Urbanowicz, we wsi Rychłocice, po zaciętéj walce wymyka się przemagającéj sile moskiewskiéj, rozsypując się na drobne oddziały.

— Rząd Narodowy tymczasowy w odezwie, która uważana jest za program jego polityczny, oświadcza, że gdy świeże smutne wypadki dowiodły, jak jest niebezpieczne: 1) oznaczać z góry formy polityczne, według których oswobodzona Polska ma bydź rządzona; 2) powierzać najwyższy kierunek całéj sprawy w ręce jednéj osoby, od któréj zmiennego szczęścia losy całego narodu zależećby musiały, przeto odpycha na przyszłość wszelką myśl dyktatury, a co do przyszłéj formy rządu, w niczém takowéj teraz nie przesądza.

— Tegoż Rządu Narodowego Wydział, zarządzający prowincyami Litwy, wydaje żarliwą odezwę do duchowieństwa katolickiego.

17. Lelewel, na Łyséj Górze, w silnéj pozycyi stacza walkę pomyślną z 600 moskiewskiéj piechoty i 100 koni i zmusza ich do odwrotu, zabijając im 40 ludzi i tyleż raniąc.

— Greliński pod Lubinią, mając 500 ludzi, napadnięty przez dwa bataliony z 3 działami, stawia dzielny opór. Mężny Bogdan, oficer artyleryi, ze strzelcami, których prowadzi w ogień, przyczynia się stanowczo do zwycięztwa. Bogdan ranny w nogę. Greliński z małą swoich stratą zdobywa na Moskalach kilka furgonów.

— Około tegoż czasu jen. Padlewski z Sicińskim i dwoma innymi oficerami, w Lipnowskiem, idąc na spotkanie oddziału wkraczającego w tę stronę, został schwytany przez kozaków.

— Kononowicz, pod Grzybową Górą i pod Mircem, stoczył dwie potyczki, w których rozbroił jednę kompanią moskiewską; zabrał broń, dwa jaszczyki z amunicyą; zabił 80 Moskali z dowódzcą ich kap. Wołoczenko. Z naszéj strony 19 zabitych.

— Seweryn Siemiński, we wsi Kośminie, oddalony od swego oddziału został zamordowany przez kozaków.
19. Jankowski, pod Jedlnią, na czele warszawskich dzieci, przyjął potyczkę, w któréj legło na placu 72 Moskali a 17 tylko Polaków.
— Pułkownik Ramotowski z 260 ludźmi, bije się w lasach Augustowskich z batalionem Moskali; w zręcznym odwrocie, z małoznaczną stratą swoich, kładzie trupem 16 Moskali.
— Andruszkiewicz, w lasach Giedzie, rozbija 4 roty moskiewskie, zabija im 36, rani 40; z naszéj strony polegli w boju kap. Górski, Iwaszkiewicz i kilkunastu rannych.
20. Narbut w 150 ludzi, w lasach Staszyna w Lidzkiem, zaskoczony przez pięć rot Moskali, w zręcznym odwrocie zabija 15 Moskali i drugie tyle rani. Rząd Narodowy mianuje go pułkownikiem.
— Czachowski pod Bzinem zadaje straszną klęskę Moskalom porażonym przed parą dniami przez Gryllińskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uroczystość Szkoły Polskiéj w Paryżu i Mowa L. Wołowskiego.—Rozdawanie nagród w szkołach i zakładach naukowych paryzkich stało się tego roku powodem objawienia dla sprawy naszéj urzędowéj niejako sympatyi Francuzów. We wszystkich niemal liceach i pensyach albo wyraźne zwroty mówców do krwawych i świetnych wypadków krajowych, albo nagrody udzielane uczniom Polakom, wywoływały najżywsze współczucie nie tylko w młodzieży ale i między licznymi słuchaczami i dygnitarzami. Nie dziw téż, że w Szkole Narodowéj Polskiéj na Batignolles wszystkich uczucia i myśli zwrócone były tam gdzie krew i męztwo braci naszych kreślą nieśmiertelnemi głoskami najważniejszy dramat ludzkości tego wieku. Dziwi nas tylko i smuci, że pan Ludwik Wołowski, wiceprezes Rady Szkolnéj i członek Komitetu ustanowionego w Paryżu przez Rząd Narodowy, nie umiał nawet w téj okoliczności, powstrzymać swojéj staréj, guizotowskiéj nienawiści do rewolucyi. Dowodzić polskiéj młodzieży i polskim słuchaczom, że powstanie nasze dąży do zrealizowania zasad 1789 r. a odpycha *rewolucyą*, jest to bałamucić młodzież i lekceważyć publiczność polską, która wie, że owe zasady z 1789 byłyby się stały martwą literą historyi, gdyby je *rewolucya*, swoją niezrównaną dzielnością, w prawodawstwo i w obyczaje narodu francuzkiego nie była wkorzeniła. Robić zaś Murawiewa *rewolucyonistą*, jest to porównywać azyatyckie barbarzyństwo z tém co stanowi podstawę najwznioślejszych dążności europejskich, a nadto, jest to obrażać najdzielniejszą część narodu polskiego, tę, która, pomimo wszelkich przeszkód stawianych przez *nierewolucyonistów*, podniosła i utrzymała teraźniejszą walkę z wrogami Polski. Ten nieszczęśliwy wyskok pana Wołowskiego bardzo niemiłe zrobił wrażenie na wielu słuchaczach, tym bardziéj, że pochodzi od jednego z urzędowych wyobrazicieli powstania narodowego.

Legion Polsko-Angielski.—Ze sprawozdań sądów policyjnych dowiadujemy się o następujących szczegółach, dotyczących zamierzonéj formacyi legionu ochotników angielskich w pomoc polskiemu powstaniu. Zaciąganiem ochotników zatrudniał się niejaki p. Alfred Styles, porucznik b. armii Garibaldego. Zamieścił on w dziennikach ogłoszenie, obiecujące dać zatrudnienie wszystkim młodym ludziom coby chcieli udać się za granicę, a zgłaszającym się po bliższe objaśnienia w poufnym okólniku udzielał wiadomość, że zamierzono w Anglii utworzyć pułk ochotników, złożony z samych synów właścicieli, bankierów, kupców itp., że już wielu Anglików z dawnéj armii Garibaldego ofiarowało swoje usługi Rządowi Narodowemu, i nie dostaje tylko kilkudziesięciu, ktorzy za zgłoszeniem się będą natychmiast wpisani w listę. Dowództwo nad legionem miał objąć jenerał, który odbył krymską i włoską kampanią, a oficerami mieli być mianowani tylko tacy co znali służbę i posiadali odpowiednie kwalifikacye. Stanowcza odpowiedź miała wkrótce nadejść od Rządu Narodowego, który zobowiązywał się zaopatrzyć wszystkie potrzeby każdego ochotnika. Nadto, w ustnéj rozmowie p. A. Styles objaśniał każdego przychodzącego, że działał z upoważnienia polskiego urzędu (jenerała) w Londynie i oprócz tego znosił się w téj sprawie z ajentem polskim w Paryżu, że Rząd Narodowy, mając wiele pieniędzy, najmie okręt i pokryje wszelkie koszta wyprawy, która odpłynie najpóźniéj za dni czternaście, gdyż już zaciągnęło się 250 a brakowało tylko 60 ludzi do uzupełnienia pułku. Na zapytanie, jakie były warunki służby, p. A. Styles zaręczał, że ochotnicy angielscy pobierać będą taki sam żołd jak powstańcy polscy, oprócz tego otrzymywają cząstkę należną z łupów, a po skończonéj wojnie dostaną w nagrodę urzęda lub sześćmiesięczną pensyą. O tym werbunku, tak jawnie odbywającym sie, ambasador moskiewski przy dworze angielski wkrótce się dowiedział, i przekupiwszy kilku włóczęgów otrzymał łatwo dowody, aby na ich podstawie za pośrednictwem adwokatów angielskich wyrobić u sędziów rozkaz uwięzienia p. Styles i wytoczyć mu proces przed sądem policyjnym za przestąpienie prawa wzbraniającego zaciągów do obcéj służby wojskowéj. P. Styles dopiero po siedmiu dniach więzienia znalazł parę osób, które podjęły się dać porękę pieniężną za jego stawienie się przed sądem kryminalnym, przed którym jego sprawa ma być wytoczona. Wypadek ten sprawił przykre wrażenie na umyśle publiczności angielskiéj; albowiem p. A. Styles i jenerał Forbes, który miał objąć dowództwo nad ochotnikami angielskimi, nie używają najlepszéj reputacyi w Anglii. Oni to trudnili się organizacyą legionu angielskiego dla Włoszech, który w skutku kłótni pomiędzy organizatorami i oficerami a złego prowadzenia się szeregowych żadnéj nie oddał usługi sprawie włoskiéj, a tylko rozpustą i swawolą dał się we znaki ludności i władzom włoskim, które musiały ich sowicie wynagrodzić i napowrót odesłać do Anglii. Wyznajemy, że i my byliśmy przeciwni werbunkom p. Styles, jakkolwiek jesteśmy zarliwymi zwolennikami idei krucyaty międzynarodowéj za wyzwolenie naszego męczeńskiego narodu zpod jarzma trzech najokrutniejszych i najchytrzejszych despotyzmów. Ależ na czele hufców rycerzy krzyżowych za wolność powinni stanąć ludzie nieposzlakowanego charakteru, a nie zdyskredytowani awanturnicy; ochotnicy cudzoziemscy winni iść w pomoc naszemu powstaniu z takiém samém szlachetném uniesieniem i poświęceniem, z jakiém Polacy bronili w nieprzeliczonych legionach przez kilkadziesiąt lat we wszystkich krajach zagrożonéj wolności i niepodległości bratnich ludów. Kto najemnikom obcym obiecuje rozdział łupów, ten nie pojmuje ani charakteru ani dążności naszéj walki. Jeżeli narody obce ożywione są rzetelną życzliwością dla sprawy naszéj, to powinny się zdobyć nie tylko na tysiące ludzi gotowych do poświęcenia swego życia za sprawę naszę, ale i na środki do ułatwienia im podróży do naszego kraju. Sprowadzać awanturników z obcych krajów kosztem narodowym, byłoby nie tylko ujmą świętości naszéj sprawy, ale i marnotrawstwem grosza publicznego. Krzywdę wyrządził sprawie polskiéj ten jenerał polski w Londynie, który przez zły dobór ludzi i środków w miejsce urzeczywistnienia pięknéj idei międzynarodowéj krucyaty wywołał publiczne zgorszenie. Czas wielki niezręcznych i niedołężnych ajentów za granicą zastąpić innymi lepiéj rozumiejącymi i wzniosły charakter naszéj narodowéj walki i usposobienia życzliwych nam obcych ludów.

Stan Skarbu Narodowego.—W *Dzienniku Poznańskim* z dnia 22 lipca czytamy następujące doniesienie o stanie funduszów Rządu Narodowego:

Sprawozdanie finansowe Rządu Narodowego za rok 1863 wykazuje, iż Rząd Narodowy miał dochodów zwyczajnych 14 milionów rubli, nadzwyczajnych 23 miliony, ogółem więc 37 milionów rubli. Wojsko powstańcze kosztowało dotąd 18 milionów, urzędnicy 1.280,000 rubli, Rząd Narodowy potrzebował sam tylko 100 tysięcy. Z dobrowolnych składek wpłynęło do kasy Rządu Narodowego dwa miliony rubli.

TOAST CAREWICZA.

Nie zgodne z świata pojęciem
Ażeby być wielkim Xięciem,
Ojcem dzieciom—mężem—Panem
Dumnym—światłym—chrześcianem,
I kłaniać się, Bogu wbrew,
Tym co żłopią ludzką krew;
Co zwierzęcym szałem wściekli,
Dziatwę—Matki, batem siekli!
Czyż ci nie dość wstydu nie było,
Nie módz zgnieść powstania siłą?
Trzebaż Ci w trunku obłędzie
Wielbić morderstwa narzędzie?

Ty, co stoisz tronu blisko,
Stawiasz go na pośmiewisko:
Podlisz siebie—Wojsko—Lud!
Szpady nie noś ale knut!
Przy twéj piersi niech ten znak,
Głosi, że Ci serca brak.
Lecz i głowa widać pusta,
Kiedy mogły twoje usta,
Choćby pijane w połowie
Murawiewa wznosić zdrowie!
Bo, choć świat używa kata,
Kiep ten, kto się z katem brata!

J. Z.

W Drukarni Polskiéj; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.